Nr. 42. Lwów 17 Października 1886. Rok III.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 złr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Od Administracyi.

Prosimy bardzo wszystkich zalegających w opłacie prenumeratorów, żeby też nadesłali owe zaległości, bo rok się kończy, a my tak samo mamy wiele do płacenia za druk, papier i inne należytości.

Rocznica poświęcenia Kościoła

(w trzecią Niedzielę października).

Każdy nowy kościół zostaje albo przez biskupa *konsekrowanym*, t. j. poświęconym bardzo uroczyście i pomazanym w wielu miejscach olejem św. i krzyżmem świętem, — albo, jeżeli biskup konsekrować go nie może, przynajmniej *benedykowanym*, t. j. pobłogosławionym przez kapłana, którego biskup do tego osobno upoważnia. Kościół św. pragnie, by wierni obchodzili uroczyście rocznicę poświęcenia swego kościoła, a to dla tego, by mieli sposobność dziękować Panu Bogu za dobrodziejstwa, jakie odbierają w kościele. Ażeby jednak liczba świąt zbyt nie wzrosła, w naszym kraju jest takie ustanowienie, że rocznica poświęcenia wszystkich kościołów obchodzi się w trzecią Niedzielę października. W tę Niedzielę i przez całą oktawę z wieżyczki kościoła powiewa chorągiewka, bo wierni cieszą się, że mają kościół

W tę więc uroczystość poświęcenia kościoła rozważ dobrodziejstwa, jakie odbierasz w kościele. Rozważ najprzód, że w kościele Bóg mieszka pośród was, i o kościele, tak jak o niebie, powiedzieć można: *oto przybytek Boga z ludźmi i będzie mieszkał z nimi.*

Przejdź dalej całe życie twoje, a rozważ, że wszystkie ważniejsze chwile życia twego łączą cię z kościołem, kościół uświęca je i błogosławi im.

Ledwieś ujrzał światło dzienne, przyniesiono cię, dziecię słabe i kwilące, do kościoła, i tutaj Chrzest święty obmył cię z grzechu pierworodnego, ze syna gniewu uczynił dziecięciem Bożem. Gdy podrosłeś nieco i przyszedłeś do używania rozumu, pytałeś się samego siebie, kto stworzył cały świat i jaki jest cel człowieka. A gdzież dowiedziałeś się o tem? W kościele. Jako pacholę małe chodziłeś do kościoła na katechizacye i tutaj kapłan cię uczył o Bogu wszechmogącym, wielkim i dobrym, i o niebie i o tem, jak trzeba żyć, aby się do nieba dostać. I teraz, choć jesteś dorosły, potrzebujesz słuchać słowa Bożego, by coraz lepiej Boga poznawać i by cię to słowo Boże odwodziło od grzechów, umacniało przeciw pokusom, a zachęcało do dobrego. I gdzież słyszysz to słowo Boże? Oto w kościele głosi ci je kapłan co Niedzielę i święto. Chociaż w kazaniu słyszysz, jak trzeba żyć, to przecież nieraz przez ułomność ludzką wpadasz w grzechy. A gdy grzech popełnisz i sumienie cię za to karze i dręczy, dokądże spieszyć, by pojednać się z Bogiem i spokój sumienia odzyskać? Oto do kościoła, do konfesyonału. Tutaj kapłan imieniem Pana

Boga, udziela odpuszczenia grzechów tym, którzy szczerze żałują i mają mocne przedsięwzięcie poprawy. Które są najszczęśliwsze chwile w życiu ziemskiem człowieka? Te, w których człowiek przyjmuje Komunię św., a tak już na ziemi łączy się z Bogiem. (Cesarz Napoleon I. zapytany, którą chwilę swego życia uważa za najszczęśliwszą, odrzekł ze łzą w oku, że za najszczęśliwszy z całego życia uważa dzień swej pierwszej Komunii). A gdzież to przyjmujesz tę Komunię świętą, która sprawia, że ty mieszkasz w Bogu a Bóg w tobie? Oto znowu w kościele. A ta ofiara Mszy świętej w której Syn Boży ofiaruje się za nas Ojcu swemu niebieskiemu, która niezliczone nam wyjednuje dobrodziejstwa, gdzież ona się sprawuje? Oto znowu w kościele. W kościele błogosławiono także twemu związkowi małżeńskiemu. Tu stanąłeś przed ołtarzem z tą, którą sobie za dozgonną towarzyszkę życia obrałeś, — i tutaj, podczas gdyście wy sobie wzajemną miłość i wierność przysięgali, kapłan błagał Boga, by Bóg połączył serca wasze węzłem szczerej miłości i wypełnił błogosławieństwo swe w was i wszystkie przeciwności od was oddalił, byście oglądali syny synów waszych, a potem mieli żywot wieczny.

Któż z was, kochani czytelnicy, i gorzkich chwil w życiu nie doznał. „Niema kącika bez krzyżyka" mówi przysłowie. A gdyś miał jakie zmartwienie, gdzie znów szukałeś pociechy i gdzie ją najpewniej znajdywałeś? Oto w kościele, przed ołtarzem, z którego Pan Jezus zdaje się mówić do nas: *pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę.* Nie mamy tu na ziemi stałego mieszkania. Dla każdego z nas, wcześniej czy później, wybije godzina śmierci. A gdy ta godzina dla ciebie zbliżać się będzie, gdy niemoc cię złoży na łożu boleści, nogi twe zaczną drętwieć i zimny pot ci na czoło wystąpi, wtedy niejeden fałszywy przyjaciel cię opuści. Ale kościół nie opuści cię i wtedy. Pókiś zdrów, to ty chodzisz do kościoła po dobrodziejstwa; gdy zachorujesz i konać będziesz, to kościół ze swemi dobrodziejstwy przyjdzie niejako do ciebie. Przyjdzie do ciebie z kościoła kapłan, niosąc Najśw. Sakrament i oleje święte; pojedna cię z Bogiem, Ciałem Pańskiem cię posili na drogę wieczności, da ci Ostatnie Pomazanie, by ci Pan ulżył w godzinie konania! — Gdy dusza twoja wyjdzie z ciała, pozostawiając ciało twe martwe, i wtedy kościół nie przestanie ci być źródłem łask. Na ołtarzu kościoła odprawiać się wtedy będzie ofiara św. za pokój twej duszy, w murach kościoła kapłan modlić się będzie za tobą: *nie wchodź w sąd ze sługą twoim Panie*; dzwony kościoła bić będą, żebrząc dla ciebie miłosierdzia u Boga! Już ciało twoje w proch się obróci w ziemi, już wszyscy o tobie zapomną, a w kościołach kapłani aż do końca świata modlić się będą w każdej Mszy świętej: *pomnij Panie na sługi i służebnice Twoje, którzy nas poprzedzili ze znakiem wiary i śpią snem pokoju!*

Więc skoro tyle dobrodziejstw odbierasz w kościele. kochaj kościół. bądź szczerze do niego przywiązanym, staraj się podług sił twoich, by kościół był piękny, — a osobliwie w dzień poświęcenia kościoła dziękuj Bogu, że blisko twego mieszkania lub twej wioski masz kościół!... *Ks. K. F. z Tarnowca.*

Wspomnienia wędrowca.

(Ciąg dalszy).

Majkowie bez zatrudnienia, w tem rozpalonem powietrzu, w rozpacz wpadali prawie. Gdzie się schronić i czem nudy zabić? — Na pokładzie gorąco, ale pod pokładem w kajutach czyli izbach okrętowych, jeszcze o wiele gorącej i duszność nie do zniesienia. Obok zaś tego blask odbijającego się słońca w morzu, oślepiał nasze oczy.

Piątego dnia owej ciszy morskiej, wezwał nas kapitan i oświadczył, że ponieważ niewiadomo jak jeszcze długo ta przeklęta cisza potrwa, więc aby nam żywności niezabrakło, od dziś każdy z nas będzie dostawał tylko pół porcyi zwyczajnego codziennego jedzenia. Cóż robić, trzeba się było i na to zgodzić, gdyż w podobnem, jak nasze położeniu, innej już rady nie ma. Na domiar złego od upału zaśmierdła się nam woda na okręcie, a w niej okazało się, niewiem zkąd, mnóstwo robaków jak palec długich, które wkrótce poczęły zdychać, tem więcej jeszcze zarażając nasz zapas słodkiej wody do picia zgnilizną. Jednak pomimo tego nie było innej rady, tylko trzeba było pić taką wodę śmierdzącą i do gnojówki podobną, którą cedziliśmy przez płótno. Nie do pozazdroszczenia więc było nasze położenie, a skutkiem tego prawie połowa majtków zachorowała z gorąca, z głodu i z pragnienia, bo i tej zgniłej i ciepłej wody trzeba było porcyę do picia zmiejszyć, z obawy, aby nam i jej nie brakło.

Nie długo też potem zaczęli chorzy jeden po drugim umierać, a tu ta przeklęta cisza morska jak trwała tak i precz trwa dalej.

Nareszcie dwudziestego trzeciego dnia tej ciszy poruszył się wietrzyk, ale to tak słaby, że ledwie go poznać można było, ożywił on przecież niesłychanie w nas nadzieję, tak, że nawet chorzy poczuli się lepiej. W parę godzin później wiatr cokolwiek się wzmógł jeszcze, że choć wolno, to jednakże mogliśmy już płynąć przynajmniej.

Trzeciego dnia zrana rozległ się z masztu okrzyk: ląd! na to hasło wydane przez majtka na straży będącego, zdawało się, że oszalejemy z radości, poczęto biegać, spiewać i obiecywać sobie: że za wszystkie głody i pragnienia tu się dopiero uraczymy.

Zbliżywszy się do owego lądu, będącego niezbyt wielką wyspą, zarzuciliśmy kotwicę, a do spuszczonej łodzi wsiadł kapitan okrętu, porucznik, ja i sześciu majtków, wszyscy dobrze uzbrojeni na wszelki wypadek, co jednak okazało się nie potrzebne, gdyż wyspa nie była zamieszkała. Przebiegliśmy ją, lecz nie wiele okazała nam środków do życia, gdyż była od słońca prawie jakby wypalona. Jednakże spotkaliśmy strumień czystej wody, a w niej mnóstwo ryb i to dużych nawet. a przytem i trochę ptastwa wodnego, czem się bardzo ucieszyliśmy.

Kapitan kazał przewieść naprzód z okrętu chorych na ląd, dla których z żagli rozpięto namioty. Nałapano ryb, sprawiono je i smażyć poczęto. Oj! jedliśmy dopiero, a najeść się nie mogli po tem długiem zgłodzeniu. Ryb tych parę beczek nawet nasoliliśmy i na okręt do spiżarni wyprawili. Wo-

Ratujmy się!

Na wiecu odbytym w Kosowie, pan Dorundiak postawił następujące wnioski:

I. „Wiec ludowy w Kossowie, wzywa i prosi wszystkich patryotów i przyjaciół ludu, a przedewszystkiem Rusinów, iżby po wszystkich miasteczkach powiatowych zawiązywali kółka licytacyjne, których zadaniem byłoby, prowadzić ewidencyę gruntów wystawionych na licytacyę, i prowadzić wykaz gospodarzy i gmin, które by także grunta skupowywały, i starać się, żeby te grunta nie przechodziły w obce ręce.

II. „Wiec ludowy w Kossowie, wzywa szczególnie patryotów i przyjaciół ludu w Kossowie i w Kutach, żeby co prędzej zawiązali komitet do ukonstytuowania Kółek licytacyjnych dla całego powiatu kossowskiego z filią w Kutach, i zajęli się wprowadzeniem w życie poruszonej tu kwestyi."

Zgromadzenie w Kossowie składało się z Rusinów w okolicy tamtejszej zamieszkałych, którzy się zebrali na to, aby jakoś ratować się od biedy, i stać przy swojej ziemi twardo. Od lat kilku, trzeba przyznać, iż Rusini zamieszkali we wschodniej Galicyi, wzięli się bardzo do pracy około podniesienia między ludem oświaty i dobrobytu, a zrobili już bardzo wiele. Wydają oni mnóstwo pożytecznych i pouczających książeczek, które tysiącami lud rozkupuje,—zakładają czytelnie po wsiach, i z tych bardzo wiele bardzo dobrze idzie; włościanie schodzą się tam często, czytają gazetki drukowane w języku ruskim, Wreszcie założyli za składkowe pieniądze tak zwaną „Narodną Torhowlę", to jest Narodowy handel czyli targowisko, która ma swój własny i dobrze prowadzony skład towarów rozmaitych we Lwowie i kilka filii w znaczniejszych miastach we wschodniej Galicyi. Owa „Narodna Torhowla" idzie dotąd bardzo dobrze, i zaopatruje nie tylko pojedyńczych członków w tanie i rzetelnie sprzedawane towary, ale głównie dostarcza wszystkich towarów dla sklepików wiejskich chrześciańskich, których jest już dosyć w tych okolicach. Taki skład główny, i to swój, dla sklepików wiejskich, jest niezmiernie dogodnym, bo w nim utrzymujący sklepik, znajdzie każden towar mu potrzebny, który mu sprzedadzą po cenach tanich, z rzetelną miarą i wagą za gotówkę, czy na kredyt, jeżeli sklepikarz na to zasługuje.

Teraz z owego wiecu w Kossowie widzimy, że przyjaciele ludu ruskiego idą dalej i chcą ochronić biednych, zadłużonych włościan od ostatecznej ruiny, jaka ich spotyka przy sprzedawaniu przez licytacye sądowe majątków włościańskich. Myśl zaprowadzenia tego rodzaju Kółek licytacyjnych jest bardzo szczęśliwa, i jeżeli przyjdą one do skutku, mogą oddać wielką usługę obdłużonym włościanom, prawie zawsze nieznającym prawa, nieoświeconym, a zatem i nieporadnym.

To, co się dzieje między włościanami Rusinami we wschodniej Galicyi — słowo w słowo powtarza się i w zachodniej stronie naszego kraju między polskiemi gospodarzami wiejskiemi, czy jak mówią, na mazurach, a zatem warto by pomyśleć, aby też i na ich obronę coś podobnego urządzić. Ileż to gospodarstw przechodzi w obce, niechrześciańskie ręce, które wierzyciele, lub Banki pożyczające włościanom, wystawiają na sprzedaż drogą sądową.

Prawo dla wszystkich jest jedno: winien jesteś, nie płacisz w terminie, — sąd nie może wierzycielowi zabronić, aby twego domu i gruntu nie wystawiał na sprzedaż, ani też nie może wpłynąć na to, aby na licytacyi zapłacono za ten grunt i budynki tyle, co są rzeczywiście warte. — Dlatego też, gdy nie ma konkurentów na licytacyi, sprzedają się takie osady za psie pieniądze, nie za połowę nawet, ale za dziesiątą część tej ceny, co są rzeczywiście warte.

Włościanin nasz, nieoświecony, nieznający się na prawie, najczęściej nie wie nawet kiedy sąd ogłosił termin licytacyi i raptem mając niewielki nawet dług, zostaje wyrzucony ze swego mienia, które ktoś w terminie kupił na licytacyi w sądzie. Lament, płacz i rozpacz, i złość — a to wszystko na nic się nie zdało: prawo zrobiło swoje, do niego nie można mieć pretensyi, a wina jest dłużnika, że sobie nie umiał dać rady, i wina jest mądrzejszych, że mu też nie pomogli i nie poratowali, jak nakazuje obowiązek chrześciański.

---

da, jakkolwiek przeźroczysta w strumieniu, nie bardzo smaczna była, gdyż miała jakiś gorzkawy smak, a przytem za bardzo ciepła. Wyborną była tylko do gotowania, a przytem zdrowa, gdyż nietylko że nikomu nieszkodziła, ale wszyscy chorzy co ją pili, prędko wyzdrowieli i do sił przyszli, z wyjątkiem jednego majtka, który zmarł i tu pochowany został.

Sprowadzono z okrętu beczki, które po wymyciu napełniono tu świeżą wodą na zapas. Po ośmiu zaś dniach tego odpoczynku, kiedy osada do sił wróciła, kapitan postanowił pojechać dalej. Odpłynęliśmy zatem, lecz wiatr począł znowu ustawać i nareszcie doznaliśmy znowu po raz drugi, ciszy morskiej. Położenie nasze stawało się jednak niebezpieczniejszem teraz, jak poprzednio, gdyż nietylko woda do picia poczęła się psuć prędzej, ale jeszcze na domiar złego, poczęła się woda dobywać do okrętu i rosnąć na dnie w sposób zatrważający.

W tej krytycznej chwili nie było innej rady, jak wziąść się do pompowania. Ciężka to była praca, ponieważ przy osłabionem zdrowiu i niedostatecznem pożywieniu, siły nasze były zbyt wycieńczone. Z wypompowaną wodą wydobywaliśmy na wierzch robaki parę cali długie, które zapewne podziurawiły nasz okręt. Dziury te musiały być bardzo delikatne a gęste, gdyż ich dojrzeć nie można było, a woda pomimo wszelkiego zatykania i pompowania, rosła ciągle w okręcie coraz to wyżej. Po upływie zaś kilku dni tak już woda przybrała, że widzieliśmy, iż pomimo wszelkich wytężeń, naszego statku nie ocalimy. Zerwał się też i wiatr i począł nas pędzić napowrót w tę stronę, z której przybyliśmy.

Niebezpieczeństwo było ogromne, tem więcej, że nadeszła noc ciemna, burzliwa. Wiedząc, że nie ma już innej rady, postanowiliśmy rano okręt opuścić, a tymczasem byliśmy przy pompach, aby zatonięcie nie nastąpiło prędzej. Zawitał nareszcie oczekiwany poranek, a z nim nowa otucha w nas wstąpiła. Spuszczono łodzie i osada w nie wsiadła. Miałem i ja do jednej z nich właśnie wsiadać, kiedy nagle okręt pod parciem wody już niepompowanej, na bok się przewrócił i masztem uderzywszy w łódź, zgruchotał ją w kawałki.

W padłem w morze, a ratując się od zguby, schwytałem pływający jakiś kawał drzewa z rozbitego naszego okrętu. Spojrzałem teraz naokoło siebie, i ujrzałem nieszczęśliwych towarzyszy, czepiających się także kawałów drzewa z rozbitego okrętu i tylko dwie łodzie przepełnione ludźmi płynęły sobie do jakiegoś lądu, który przed nami dał się widzieć. Fala rzuciła mię na mieliznę i ocalony zostałem, a wraz ze mną zebrało się jeszcze 17 wszystkich innych rozbitków, przemokłych, zgłodniałych i sił pozbawionych. Poczęliśmy radzić, coby teraz przedsięwziąść należało, lubo rada nie łatwa tu była. Przedewszystkiem należało zwiedzić wyspę, aby się dowiedzieć co tu było przydatnego na pokarm, gdyż głód nam dokuczał wszystkim niewypowiedzianie. Rozdzieliliśmy się zatem na trzy równe gromady, z których dwie poszły każda w inną stronę dla zwidzenia wyspy i wyszukania czego do zjedzenia, a trzecia złożona z najsłabszych pod mojem przewodnictwem została nad brzegiem morza, aby pilnować, czy jeszcze jaki rozbitek nie nadpłynie, lub czy morze jakiej ryby nie wyrzuci. Niestety! morze wyrzuciło na brzeg, lecz nie

*

Naturalnie, że z tej nieporadności i nieżyczliwości współbraci korzystają nasi nieprzyjaciele, że się przez to bogacą, a nasz biedny chłopek wyzuty z mienia, idzie na marne razem z całą rodziną.

A czy tak być powinno? czy każden sąsiad, krewny, przyjaciel owego wywłaszczonego gospodarza, kiedy mu się lepiej dzieje — może i powinien patrzeć, jak brata jego wyzuwają z mienia? Nie, tak się nie należy, i gdyby każden z tych obojętnych ludzi zajrzał głęboko do swego sumienia, onoby mu powiedziało: „zgrzeszyłeś bracie".

I nie tylko zgrzeszyłeś, aleś przez to podkopał fundamenta swego bytu, bo co dziś innego, jutro może spotkać ciebie. Wpuszczając obcego ci religią człowieka do wsi, osłabiasz siłę gminy, i ani się spostrzeżesz, jak na ciebie zastawią takie same sidła, z których się nie wyplączesz.

Rusini to zmiarkowali i chcą się ratować, tworząc takie po wsiach i miasteczkach Kółka licytacyjne, któreby utrzymywały spis wszystkich w okolicy gospodarstw wystawionych na sprzedaż, któreby wyszukiwały kupców mogących stanąć na licytacyi i zapłacić uczciwą cenę, wreszcie, gdy takich nie ma, któreby kupowało je na rzecz spółki, potem odprzedawało, a wywłaszczonemu dawało resztę szacunku, który się po opłaceniu długów dla niego zostanie.

My, dzięki Bogu, nie potrzebujemy tworzyć Kółek licytacyjnych, bo mamy już wiele w kraju Kółek rolniczych, które powinny się zająć tą sprawą. Kółko rolnicze może dostać kredyt na wspólną porękę z kas zaliczkowych i innych, jak to Zarząd Główny je dawniej uwiadomił, a zatem członkowie nie potrzebują na ten cel składać osobno jakieś fundusze.

Kółko rolnicze, gdy się dowie, że jakaś osada we wsi ma być sprzedawaną za długi, a dowiedzieć się może o terminie w Sądzie, — powinno zwołać naradę i rozpatrzyć, czyby jakim sposobem nie można uratować biedaka, aby się przy całem, lub przy jakiej części gospodarstwa mógł utrzymać. Jeżeli już nie można, — to przynajmniej zebrać potrzebną kwotę i stanąć do licytacyi, aby nie pozwolić sprzedaży za co bądź dla samego wierzyciela. Lecz najwłaściwiej tą sprawą zająć się mogą Zarządy powiatowe Kółek rolniczych, które się obecnie formują, a do których delegatów mają wybierać Kółka. Otóż przypominamy tym Kółkom, aby sprawę tę jako ważną podniosły na swoich posiedzeniach i owym wybranym przez siebie delegatom wskazali, aby Zarząd powiatowy zajął się nią szczerze i tym sposobem ratował wielu nieporadnych od ostatecznej zaguby.

Sprawy krajowe.

Sejm krajowy galicyjski, jak donoszą pisma wiedeńskie, ma być zwołany na 10 grudnia.

Regulacya rzek Powiśla. Wskutek prośby tarnobrzeskiego Wydziału powiatowego odniósł się Wydział krajowy do Rządu o przeprowadzenie obwałowania Wisły i Sanu w tym powiecie w drodze krajowej ustawy na postawie państwowej ustawy melioracyjnej z tem nadto żądaniem, aby podobnie, jak we Voralbergu przy obwałowaniu Renu, państwowy fundusz budowli wodnych przyczynił się do kosztów obwałowania tych rzek, zostających pod opieką państwa, datkiem w wysokości 20%. Co się tyczy udziału funduszu budowli wodnych w kosztach projektowanego obwałowania, odpowiedziało już Ministerstwo rolnictwa odmownie, — w sprawie zaś samego obwałowania zażądało Ministerstwo, na wniosek Namiestnictwa, wypracowanego w porozumieniu z Namiestnictwem systematycznego projektu obwałowania niziny nadwiślańskiej w ogóle, w którym to wypadku Ministerstwo przyrzeka zwrócić jak najszczegółowszą uwagę na całe przedsiębiorstwo i na kwestyą subwencyonowania tych robót z państwowego funduszu melioracyjnego. Ponieważ wykonanie zdjęć dla projektu tego wymagałoby co najmniej dwa lata czasu, a obwałowanie Wisły i Sanu w powiecie tarnobrzeskim nie wymaga równocześnie obwałowania Wisły na całej przestrzeni, — przeto postanowił Wydział krajowy przystąpić na razie tylko do projektowanego przeprowadzenia wałów w powiecie tarnobrzeskim która przyjmuje wody Wisły i Sanu prawie z połowy kraju

---

ryby, a ciała naszych towarzyszy potopionych, których jak można było, pogrzebaliśmy w piasku.

Tak nam przeszedł pierwszy dzień i noc, a kiedy nazajutrz posłańcy nie wracali, a nam głód dolegał nie do zniesienia, rozpacz nasza nie miała granic, gdyż domyślaliśmy się, że źle się dzieje i że na nas kolej teraz szukać tych, co poszli. Tylko trzech zgodziło się towarzyszyć mi w tej wyprawie, reszta zaś już nie miała ani siły, ani chęci i woli po temu. Poszliśmy zatem i długo chodząc trafiliśmy na jeden oddział naszych towarzyszy, leżących i na pół omdlałych, których ledwieśmy namówili, aby podnieśli się i wrócili na punkt zborny na brzegu morza, gdzie się wszyscy umówili zbierać. Idąc tam przez trawy i zarośla zeschłe od słonecznego żaru, natrafiliśmy na jakieś rośliny z dużemi, dość świeżemi zielonemi liśćmi, z których jeden zerwawszy i spróbowawszy, znalazłem że w głodzie i w braku czego innego może służyć na pożywienie. Poczęliśmy zatem rwać i chciwie jeść te liście, które były w prawdzie dość twarde, ale za to dobrego kwaskowatego, jak szczaw, smaku. Narwaliśmy tych liści ile się dało dla siebie i dla pozostałych towarzyszy, a lubo to bardzo nędzna była strawa, to jednak dziękowaliśmy Bogu, że i taką przez czas jakiś żyć będziemy mogli, i że choć teraz możemy czem zapchać żołądek. Orzeźwiliśmy się trochę i raźniej wrócili na brzeg, gdzieśmy zastali także przybyłą i trzecią gromadę wycieńczoną z głodu, a którą przyniesione liście choć trochę pokrzepiły.

Tymczasem cieśla okrętowy wydrapał się na niezbyt odległą skałę, a kiedy z niej zszedł i powrócił, powiedział nam: że z góry widział mniej więcej o półtory mili oddaloną jakąś ziemię, do której by warto popłynąć, gdyż może by się tam znalazło mieszkających ludzi, a przynajmniej coś na pokarm, kiedy tu niema.

Nowina uradowała nas nie mało; wszystko co żyło, a raczej co się choć jako tako ruszać mogło, pobiegło na skałę, aby własnemi oczami znaleść potwierdzenie tej wieści, która wszystkim otuchy i siły dodała.

Istotnie z wierzchu góry ujrzeliśmy wyraźnie ląd, ale zachodziło teraz pytanie, jak się do niego dostać, gdyż dwie łódki były za małe i nawet jedna z nich nadpsuta, niesposobna wcale do podróży. Nie wszyscyśmy bowiem na łodzi tu wylądowali, a niektórzy znowu, trzymając się kawała drzewa, przez falę wyrzuceni zostali. Postanowiliśmy zatem zrobić tratwę, zabrać łodzie, i tak wszyscy razem odpłynąć. Skoro o tym zamiarze dowiedziało się kilku chorych, poczęli wydawać straszliwe krzyki, sądząc, że ich chcemy opuścić. Gdyśmy ich atoli zapewnili przysięgami, że nie myślimy o tem, że ich zabieżemy z sobą, natenczas się uspokoili, oczekując podróży.

Można sobie wyobrazić, że sporządzenie tratwy wcale łatwo nam nieszło. Było nas niby trzynastu ludzi do pracy, ale cóż, kiedy wszyscy tak głodem wycieńczeni, że podobniśmy raczej do szkieletów byli, a przytem mieliśmy tylko jedną siekierę i dwa niewielkie toporki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i sąsiednich państw, a tem samem ze wszystkich powiatów na Powiślu położonych najbardziej jest zagrożonem.

Najjaśniejszy Pan udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminom Monasterzec i Łukawica w powiecie liskim i gminie Iskrzynia w pow. krośnieńskim na budowę szkoły zapomogi w kwocie po 100 zł.

Zakaz używania dzieci, obowiązanych chodzić do szkoły, jako naganiaczy. Starosta z St. Pölten wydał następujące rozporządzenie i udzielił je wszystkim naczelnikom gmin: „W porozumieniu i na wniosek Rady szkolnej powiatowej, zakazuje się używać dzieci, obowiązanych uczęszczać do szkoły, jako naganiaczy przy polowaniu. Przekraczający ten zakaz karanym będzie na podstawie §§. 7 i 10 ces. rozporządzenia z d. 20. kwietnia 1854. grzywną od 1 do 100 zł., lub aresztem od 6 godzin do 14 dni. Komendom żandameryi i organom gminnym poleca się przestrzeganie tego zakazu, który w każdej gminie ma być ogłoszonym". Taki sam zakaz wydano w Badenie. Wobec rozpoczynającego się sezonu myśliwskiego warto na powyższe rozporządzenie zwrócić uwagę władz kompetentnych i u nas.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Warunki dobrego orania.

Dobre wyoranie ziemi polega głównie na braniu zaraz przy pierwszej orce wąskich skib: im bowiem one są węższe, — jak gospodarze nazywają drobno zorane — tem łatwiej niszczy się naturalna spoistość ziemi i tem przy następnych robotach ziemia się może dokładniej umięszać. Jeżeli zaś przy pierwszej orce ziemia się skruszyła dokładnie, to już potem nie tak łatwo i nie tak mocno się zlega. Rola taka po spadłych deszczach prędko z nadmiaru wody wysycha i jest zdolna w krótszym czasie do dalszej uprawy. Przeciwnie zaś, jeżeli się orze w szerokie skiby, nadmiar wody z deszczów ma utrudnione wysychanie. Szczególniej zatem w gruntach ciężkich należy orać w skiby drobne, nie szersze nad 5 cali.

Nie trzeba myśleć, aby przez to drobne oranie uprawa ziemi dłużej się ciągnęła, jeżeli bowiem bierze się pół łokciowe dajmy na to skiby, to inwentarz przez to daleko więcej się morduje i wolniej robotę odbywa. Przeciwnie znowu, orząc w węższe, czyli w drobniejsze skiby, inwentarz wcale się tak nie męczy i nie wysila, prędzej też w pługu chodzi i robota przez to nie opóźnia się, a o ileż za to jest lepsza i o ile więcej zapewnia urodzaj. Z tych to względów orka drobno, czyli w wązkie skiby, na szczególną zasługuje uwagę, jako ułatwiająca ludziom i inwentarzowi dokonanie pracy dokładne, a zapewniające przytem pewne urodzaje. Z tego też powodu drobną orkę jak najbardziej zalecamy gospodarzom włościańskim, tem więcej, że zwykle inwentarz mają słaby, więc go tem więcej oszczędać powinni i nie niszczyć szerokich skib wyorywaniem.

Głębokość orki na gruntach, zwłaszcza ciężkich, zależy od tego, czy rola jest czystym, nie zarosłym chwastami ugorem, a nadto w jakiej porze roku i pod jakie zboże ma się orać. W ogóle można powiedzieć, że w gruntach ciężkich nie można głębiej orać, jak do tak zwanej martwicy, czyli spodniej jałowej ziemi. Do tej warstwy spodniej, czyli martwicy, ani powietrze ani ciepło z niego nie ma dostępu, przez co tworzą się tam kwasy niedobre dla roślin, ztąd gdyby w znacznej ilości naraz wydobytą była nawierzch, stałaby się na długi czas szkodliwą dla roślin, nimby przez wpływ powietrza, uprawę i nawozy utraciła tę swą szkodliwość, a zamieniła się w urodzajną ziemię.

Kłosowe rośliny czyli zboża, a z nich szczególniej żyto i jęczmień, nie lubią tej martwicy na wierzch wydobytej.

Należy więc sobie przyjąć za zasadę, że im bardziej ziemia jest ciężka i jałowa, tem więcej przestrzegać należy, aby nie głębiej była orana, jak grubą jest jej warstwa wierzchnia.

Jeżeli jednak zbyt cienka jest ta wierzchnia uprawiana warstwa gruntu, urodzaje nigdy obfitemi być nie mogą, nawet i przy dobrem nawożeniu. Nie ma wtedy innej rady, tylko trzeba przez pogłębienie tę wierzchnią warstwę ziemi grubszą czyli głębszą uczynić. Nie może się to dziać od jednego razu, tylko stopniowo, po troszę na raz, i zawsze przez orkę przed zimą dokonaną, a nawiezieniem w roku przyszłym. W taki sposób postępując sobie, po pewnej liczbie lat dojść można do tego, że wierzchnia warstwa ziemi znacznie głębszą się stanie, przez co też korzenie roślin mogąc się głębiej rozpościerać i więcej sobie pożywienia znajdować, będą przez to przynosić znacznie większy urodzaj i pewniejszy dla gospodarza. Pogłębianie warstwy urodzajnej ziemi, jest nadzwyczaj korzystne, ale je trzeba odbywać zwolna i tylko z wielką przezornością, w sposób jak powyżej podaliśmy, bo inaczej na szkodę bez żadnej potrzeby narazić się można.

Gdy się nawóz przyorywa w ciężkiej ziemi, grubość skib nie powinna przechodzić pięciu cali. Im ziemia jest zbitszą, im mniej się za pługiem rozsypuje, tem też płyciej należy nawóz przyorywać, a dopiero druga orka głębsza, lepiej go z ziemią umięsza, a przez to i pożytek z niego będzie większy. Przy podorywaniu marglu, kompostu, gliny na gruntach piaszczystych, piasku na gruntach ciężkich gliniastych, należy zupełnie tak samo też postępować.

Na gruntach lżejszych tychże samych trzymać się trzeba zasad, pamiętając tylko, że te grunta mniej potrzebują orania.

Orka na zimę na wszelkich gruntach jest nieoszacowaną. Jeżeli bowiem kto ma ziemię ciężką, ale przed zimą na jesieni podłoży, to skiby przez działanie mrozów, odwilży i powietrza, tak skruszeją, że już po tem na wiosnę będzie o wiele łatwiejsza uprawa, a ziemia przez cały rok będzie pulchną, a zatem korzenie roślin mogąc się w niej z łatwością rozrastać, wydadzą piękny urodzaj. Grunta ciężkie zresztą w żaden inny sposób nie dadzą się tak spulchnić i dobrze doprawić, jak przez tę orkę przed zimą na jesieni odbytą.

Grunta piasczyste znowu z natury swej mniej uprawy wymagające, powinny być o ile tylko można nie orane na wiosnę, lecz na jesieni przed zimą. Orka wiosenna przyczynia się bardzo do pozbawienia wilgoci z piasków, na których bez niej niemożliwy jest urodzaj. Przeciwnie znowu, orka przed zimą wykonana, zabezpiecza w piaskach wilgoć na lato.

Z tego to względu orka zimowa jak ją nazywają, choć właściwie powinnoby się mówić, orka przed samą zimą na jesieni odbyta, — jest dla wszelkiego gatunku gruntu, choć z różnych względów nieoszacowaną i niczem nie zastąpioną.

Kto chce, aby grunta jego zwłaszcza ciężkie na zimę podłożone, wczas z wiosny oschły, żeby dla dalszej uprawy z narzędziami na nie wjechać można było, a przez to i zasiew mógł na nich prędzej mieć miejsce, ten niech nie zapomni na tem polu porobić przed zimą przegonów, któremi na wiosnę, zamiast zostać i zabagnić na długo ziemię, woda roztopowa łatwo danemi bruzdami spłynie, a przez to i rola szybko obeschnie. Jest to rzecz tak mała, tak niewiele zachodu wymagająca, a mimo to wielką korzyść i dogodność przynosząca, a przecież rzadko któremu z gospodarzy chce ją się dopełnić, lubo nieraz z tego tak bagatelnego powodu szkody ponosi bo spóźnia się na wiosnę z zasiewami.

Z. G.

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu odkryła policya spisek anarchistów, to jest ludzi, którzy chcą zburzyć cały porządek dzisiejszy w świecie i sprowadzić zamieszanie i bezrząd. Dotąd aresztowano 15 osób u których znaleziono mnóstwo szklannych naczyń z różnemi wybuchowemi materyami, fałszywe paszporty, maski, broń i dynamit. Mieli oni zamiar dnia 4 paźdz. podpalić Wiedeń w różnych miejscach, szczególniej składy drzewa, aby w tem zamięszaniu rabować co się da. Szczęście, że policya dowiedziała się o tem i uprzątnęła ponarzucane bomby w różnych miejscach, bo inaczej stałoby się wielkie nieszczęście.

W Radzie państwa idą rozprawy dalej. Ustawa o ulgach przy egzekucyi o której donosiliśmy czytelnikom, już uchwalona, teraz pracują tylko nad przyprowadzeniem ugody z Węgrami, co do której jeszcze nie ma nic pewnego jak wypadnie. Dnia 4 list. zbierze się delegacya wspólna węgiersko-austryacka do której wybierają co rok po 60 członków Rada państwa wiedeńska i Sejm węgierski, zatem posiedzenia Rady będą odroczone chyba aż do stycznia r. p., bo Sejmy znowu mają obradować w różnych krajach przez Grudzień.

Z innych spraw na świecie, zawsze najwięcej zajmuje sprawa bułgarska. Wysłannik rossyjski jenerał Kaulbars jeździ po całym kraju, aby buntować lud przeciw własnemu rządowi, ale mu się to nie udaje. W tych dniach mimo jego protestu odbyły się w całym kraju wybory do Sobrania narodowego i na 550 posłów jest 480 wybranych przeciwników Rossyi. Sobranie to ma się zebrać za 2 tygodnie i obrać księcia. Rząd rossyjski tymczasem pogniewał się z rządem bułgarskim i oświadcza, że nie uznaje ani dzisiejszego rządu, ani wyborów ani sobrania, bo podług niego wszystko to jest nieprawne. Otóż co dalej nastąpi, trudno przewidzieć. Anglia widocznie stara się pozawięzywać układy z różnemi mocarstwami, aby Rossyi nie dać zawładnąć Bułgaryą. Minister angielski Churchil tajemniczo jeździ po różnych krajach i coś traktuje to w Berlinie, to w Wiedniu, to w Paryżu, a Rossya z swej strony zbiera wojska nad granicą Rumunii i koło Odessy, urządza szpitale niby to choleryczne, choć cholery nie ma. Mówią że i do Polski ma przyjść 4 nowe dywizye wojska z głębi Rossyi.

Car pokryjomu wyjechał z Królestwa polskiego ze wsi Spały niedaleko Skierniewic, gdzie bawił kilka tygodni, zajmując się polowaniem. Sprowadzano mu tam dzieci włościan polskich poprzebierane jako moskiewskie dzieci i kazano spiewać różne pieśni kacapskie. Przez Warszawę przejechał tak, że nikt nie wiedział, a przez kilka dni wojsko pilnowało dróg żelaznych rozstawione przy każdym słupie telegraficznym.

W Hiszpanii z powodu, że królowa ułaskawiła tych, którzy bunt przeciw niej podnieśli, ministrowie podali się do dymisyi, ale lud za to przyjmował ją w Madrycie z uwielbieniem.

W Prusach kupuje rząd dalej majątki panów polskich, które będzie kolonizował i obsadzał Niemcami. Biedne to Księstwo poznańskie, zdaje się, że wobec przemocy Bismarka już i Pan Bóg je opuścił. Zniskąd nie ma ratunku, a owe obietnice założenia Banku polskiego, dla przyjścia z pomocą zagrożonym licytacyą obywatelom, jakoś dotąd nie sprawdzają się.

Nowiny z kraju.

Nisko d. 3. października. W nadziei, że uchwalone przez Sejm krajowy na ostatniej sesji projekta do ustaw o osuszeniu bagien niżańskich i rudnickich, otrzymają sankcję, zajął się nasz Wydział powiatowy energicznie sprawą utworzenia spółek wodnych, przewidzianych §. 1. pomienionych ustaw. Wypracowane przez członka Wydziału p. Klemensa Kostheima statuta dla powyższych przymusowych spółek przyjął Wydział powiatowy do wiadomości i przedłożył je starostwu w celu zwołania interesantów dla zatwierdzenia statutów i wyboru członków Wydziału pomienionych spółek. Po usunięciu niektórych wątpliwości, za obopólnem porozumieniem, zwołało starostwo na 28. września zgromadzenie, które wypracowane przez wydział powiatowy statuta dla spółek wodnych dla osuszenia bagien niżańskich i bagien rudnickich przyjęło. Nadto przystąpili członkowie tak spółki rudnickiej jak i niżańskiej do wyboru wydziału i wybrali jednogłośnie po pięciu członków i tyluż zastępców. Wydział spółki rudnickiej ukonstytuował się natychmiast, wybierając przewodniczącym Ferdynanda br. Hompescha, a jego zastępcą Antoniego Tobiasza, nadleśniczego z Rudnika. Ukonstytuowanie się Wydziału spółki niżańskiej odbędzie się na najbliższem zebraniu członków.

Witamy te dwa nowe dla powiatu naszego tak zbawienne przedsiębiorstwa melioracyjne z uczuciem szczerej wdzięczności dla Wydziału krajowego, którego sprawiedliwemu ocenieniu prawdziwych potrzeb kraju, powiat nasz tak wielkie zawdzięcza dobrodziejstwa. Uczucie to stanie się żywszem, gdy dodam, że Wydział krajowy na wiadomość o zawiązaniu się spółki, wyasygnował natychmiast zaliczkę w kwocie 5000 złr. na poczet subwencji, przyznanej temu przedsiębiorstwu z funduszu krajowego w myśl ustawy, byle tylko ta, tak potrzebna dla naszego powiatu melioracja, jeszcze w bieżącym roku rozpoczętą być mogła.

W sprawie Kółek rolniczych. Konsystorz jeneralny krakowski: w *Notyficationes e Curia Episcopali dioecesis Cracoviensis* (Nr. VIII) ogłasza, co następuje:

„Nie tajną jest Wielebnemu Duchowieństwu działalność i skutki, jakie w kraju naszym sprawiają „Kółka rolnicze“. Od trzech lat Zarząd główny Towarzystwa pracuje skutecznie nad wdrożeniem ludu do wydatniejszej pracy około roli, do oszczędności i wstrzemięźliwości, do podniesienia dochodów z gospodarstwa, słowem, do przedsiębiorstwa wszelkich czynności, które do podniesienia oświaty, moralności i dobro-

bytu ludu przyczynić się mogą. Z zadowoleniem zauważyć trzeba, że Duchowieństwo czynnie przykłada tu swą rękę, już to powołując do życia „Kółka“, już to przewodnicząc im, lub przynajmniej je wspierając. Podniesienie jednak naszego ludu z nędzy moralnej i materjalnej, jak z jednej strony wymaga długiej i wytrwałej pracy, tak z drugiej strony domaga się, aby praca ta na całej linji t. j. na całym obszarze naszej ziemi energicznie zaczętą i przeprowadzoną została. Konsystorz jeneralny nie chce zapuszczać się w motywa, dla których kapłani w ogólności, a szczególnie w naszem obecnem społeczeństwie polskiem winni okazać się i zaznaczyć, że są opiekunami ludu nietylko w kierunku duchownym, ale i doczesnym. Słowo zachęty do tutejszego Ordynaryusza w r. 1883 pod d. 18. kwietnia (Notif. IV.) do wieleb. Duchowieństwa skierowane i na powyższych racjach oparte, znalazły synowski posłuch u wielu współbraci, którym dobro naszego ludu leży na sercu. Przegląd działalności „Kółek rolniczych“ przez zarząd główny Tow. Konsystorzowi jeneralnemu przedłożony, poważną wykazuje liczbę na tutejszą dyecezję przypadającą. Lecz gdy jeszcze wiele bardzo parafij i wiosek pozostaje, które do tego zbożnego związku przystąpićby mogły, Konsystorz jeneralny widząc, jak wiele „Kółka rolnicze“ pomagać mogą Duchowieństwu w pracy nad umoralnieniem ludu, nad odciąganiem go od złych nałogów, a pokochaniem pracy, oszczędności, trzeźwości i bogobojności, usilnie zachęca, aby wielebni współbracia skwapliwie dla dobra ludu siły swe i dobrą wolę poświęcając, przez zakładanie „Kółek rolniczych“ i wpływ na ich kierownictwo podnosili jego poziom materjalnie i moralnie, tak, jak dotychczas wielką część naszych kapłanów dzielnie się około tego krząta. W końcu Konsystorz jeneralny nadmienia, że statuta, jakoteż instrukcye dla „Kółek rolniczych“ otrzymać można z Zarządu głównego Towarzystwa we Lwowie.“

† **Ks. Franciszek Prugar**, jubilat, proboszcz w Górnem, zmarł 28. z. m. w 84 roku życia.

W Czudcu i Strzyżowie otwarte zostały w dniu 3go b. m. stacye telegrafu, połączone z urzędami pocztowymi, z ograniczoną służbą dzienną, dla powszecznego użytku.

Żółkiew dnia 7. października. Wczoraj, jako w 266. rocznicę męczeńskiego zgonu na polach Cecory hetmana Stanisława Żółkiewskiego, założyciela miasta Żółkwi i fundatora wspaniałego kościoła farnego, odbyło się w tymże kościele uroczyste nabożeństwo żałobne, poprzedzone wigiljami i trzykrotnem dzwonieniem.

W Kalwaryi odbyło się 4 b. m., po uroczystem nabożeństwie w kościele, udekorowanie naczelnika miejscowego posterunku żandarmeryi, Kazimierza Kopciucha, srebrnym krzyżem zasługi z koroną, nadanym mu przez cesarza, za wyratowanie z płomieni przy pożarze 1. stycznia b. r. burmistrza miasta Kalwaryi. Na uroczystość tę przybył z Krakowa rotmistrz żandarmeryi, p. Indra — który też przypiął krzyż sierżantowi w obec zebranej publiczności, w gronie której były osoby umyślnie przybyłe z Krakowa.

W Sanoku odbył przemyski biskup gr. k. x. Stupnicki wizytacyą kanoniczną tamtejszego probostwa. Ludność przyjęła nader serdecznie Władykę, który dziękując jej za uroczyste przyjęcie, wzywał do jedności i zgody ludność obu obrządków, „posiadających jedną wiarę, jedną ziemię rodzinną i jedną kilkuwiekową historyę“. Oby tylko ten duch jedności zapanował w ruskich sferach!..

Pożary. W gminie Mytarzu powiatu jasielskiego, zniszczył pożar dwa gospodarstwa, których właściciele ponieśli stratę na 6.000 złr. ocenioną. Strata nie była ubezpieczona. Powodem pożaru była nieostrożność. W Hajworonce, powiatu podhajeckiego, spaliły się na folwarku S. Kirszenbamua dwie stodoły, stajnia, dom i 180 kóp zboża. Zabezpieczona szkoda wynosi około 2.000 złr. Przyczyna pożaru nie wiadoma. — W Biłce Szlacheckiej, powiatu lwowskiego, pogorzało w tych dniach czterech gospodarzy. Spalony ich dobytek oceniono na 1.600 złr., a z pogorzelców dwaj tylko byli ubezpieczeni. I w tym wypadku przyczyna powstania ognia nie została sprawdzoną.

Jarosław 8. paźdz. (*Wielki pożar)*. We wsi Ryszkowej Woli, należącej do dóbr ks. Jerzego Czartoryskiego, wybuchł dzisiaj skutkiem nieostrożności przy suszeniu lnu ogień. Pastwą płomieni padły najpierw zabudowania plebańskie, skąd ogień powstał, a podsycany szalonym wichrem, pochłonął miejscową cerkiew i w ciągu pół godziny rozgościł się na trzech punktach sioła, niszcząc budynki z szybkością, trudną do opisania. Około 80 zabudowań gospodarskich uległo zupełnemu zniszczeniu, a blisko 50 rodzin pozbawionych zostało mienia i przytułku przed zbliżającą się zimą.

Szkoda jest wielką, na razie nawet nie może być obliczoną, całe tegoroczne zbiory zgorzały zupełnie. Nie słyszałem, aby kto był asekurowany.

Tuchów, dnia 4 paźdz. W miasteczku naszem odbyła się wczoraj bardzo piękna uroczystość, wręczenia insygniów infułackich: mitry i pastorału tutejszemu powszechnie szanowanemu kanonikowi, ks. Janowi Rybarskiemu, niedawno wyniesionemu do godności infułackiej. Na uroczystość tę przybył dnia 2 b. m. z Tarnowa ks. Biskup Łobos, a na jego przyjęcie miasto zbudowało bramę tryumfalną u wejścia do rynku, przy której duchowieństwo, mieszczanie, młodzież szkolna i kahał oczekiwali swego Arcypasterza i skąd go procesyonalnie odprowadzono do kościoła. Tegoż dnia wieczór przed mieszkaniem ks. Infułata wzniesiono przeźrocze z napisem „Najprzewielebniejszemu ks. Janowi Rybarskiemu, Infułatowi, Szczęść Boże!“ Obok przeźrocza, przy oświetleniu bengalskimi ogniami, odśpiewały dzieci szkolne dwie piosnki na cześć swego pasterza, a następnie korowód poprzedzony strażą pożarną i muzyką, obszedł całe miasto. Na uroczystość odbytą dnia 3 b. m. przybyło wielu kapłanów, których dostojny ks. Infułat gościnnie podejmował.

W Zakopanem śnieg przyprószył wszystkie góry i pokrył białym całunem 3 szczyty Tatr. Powietrze się oziębiło, choć czas pogodny.

Straszny rozbójnik Neczuperowicz, który jeszcze trzy lata odsiadywać miał karę więzienia w Karthaus, dostał pomięszania zmysłów. W tych dniach słynny ten opryszek zostanie sprowadzonym do zakładu obłąkanych w Kulparkowie.

Świlcza, gmina pow. rzeszowskiego, zamierza zakupić grunta obszaru dworskiego Świlczy, własności p. Mendla Kukuka, wystawione obecnie na licytacyą.

Rozmaitości.

Ogniotrwałe pokrycie dachów. Inżynier warszawski Józef Sporny wynalazł nowy sposób pokrycia dachów taflami fornierowemi. Tafle te wyrabiane z drzewa tartego w bardzo cienkie deski, sklejone ze sobą, są napełnione bitumami i pokryte kamykami. Forniery te są lepsze od żelaza arkuszowego. Sporny buduje wielką fabrykę w Warszawie, w której specyalnie będzie wyrabiać tafle fornierowe.

Zdolność kiełkowania nasienia rozmaitych roślin nie jest, jak wiadomo, jednakowej trwałości. Przy bardzo starannem zebraniu i przechowaniu, przeciąga się ona z małym stosunkowo ubytkiem u pszenicy ozimej 3—4 lat, nie rachując w to sztucznego zamknięcia jej przed wpływem powietrza; pszenica jara kiełkuje 2—3, owies 2, rzepak 3—4, kukurudza do 4, groch do 5, bób 5, wyka 5—6, tatarka 2—3, proso 2, len 5—6, konopie do 3, lucerna do 4, koniczyna 2—3, esparcetta 4—5, kapusta 5—6, buraki 4—5, marchew 4, mak do 3 lat. W każdym razie nasienie starsze jak rok, wypada, mimo wiadomości o należytem jego zebraniu i przechowaniu, poddać próbie kieł, kowania i stosownie do otrzymanego wyniku uregulować gęstość jego wysiewu.

Wspólnemi siłami. Z Częstochowy donoszą, że nadgraniczni włościanie, którzy kilka lat temu nabyli na wasność

trzy majątki ziemskie; Rodaki, Grabowę i Niegowoniczki w będzińskim powiecie położoną, w dalszym ciągu mając zamiar połączonemi siłami zakupywać upadłe w tamtej stronie gospodarstwa.

„Pielgrzym“ ostrzegając przed wychodźtwem do Ameryki, pisze:

Z Brus nadesłano nam list, napisany w Winona (w Ameryce dnia 5. lipca), z którego wyjmujemy to co następuje:

Jeżeli chcesz (pisze mąż do żony), żebym wrócił do Prus, to zrób drogę frej dla mnie; albo przyślej pieniędzy, to przyjadę napowrót... Mnie tu powietrze wcale nie służy... Chłop tu robić musi jak bydło. Ja swoich krewnych do Ameryki nie zapraszam, boby na mnie narzekali, albowiem do roboty tu ludzi jest dość, a więc zarobek tu trudno dostać.

Szymek Kunda.

Pomnik dla Kościuszki. Za inicyatywą „Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki“ w Chicago w Stanach zjednoczonych, zbierają Polacy w Ameryce zamieszkali, obfite składki na wzniesienie pomnika wielkiemu jenerałowi. Będzie to drugi pomnik Kościuszki w północnej Ameryce, pierwszy bowiem wznieśli wdzięczni Amerykanie w stanach N. Yorku.

Korona św. Wacława, chluba Czechów, przechowywaną jest w skarbcu katedralnym nad kaplicą św. Wacława w Pradze. Mało kto widział ją z bliska, ponieważ przystęp do niej jest bardzo utrudniony. Korona ta, sporządzona ze szczerego złota, podobną jest do węgierskiej korony św. Szczepana. Ułożona jest z czterech wielkich lilij nad złotym okręgiem, z których wznoszą się ku górze cztery równe kabłąki, a złączywszy się w pośrodku, dźwigają wielki złoty krzyż. W przedniej części jednej z lilij znajduje się na wierzchu prześliczny szafir, okolony rubinami. Cała korona liczy 47 rubinów, 25 szmaragdów i 20 przecudnych wielkich pereł. Ostatni raz była korona św. Wacława na głowie cesarza Ferdynanda, stryja teraźniejszego monarchy.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi																											
	Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica . . .	8	—	9	25	7	75	8	25	7	50	8	5	8	—	8	40	7	50	8	—	8	—	8	25	—	—	8	20
Żyto	6	50	6	75	5	75	6	15	5	50	6	—	6	—	6	40	5	75	—	—	6	—	6	55	6	15	—	—
Jęczmień . . .	6	—	7	—	5	30	6	70	5	25	6	25	6	—	7	—	5	—	5	50	6	—	6	25	5	65	—	—
Owies	5	60	6	—	4	50	5	20	4	75	—	—	4	75	5	—	5	12	—	—	5	—	5	50	5	10	—	—
Kukurudza . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	7	75	8	—	6	—	9	—	5	50	8	75	8	—	9	50	7	—	—	—	6	—	9	50	—	—	—	—
Tatarka	7	50	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso	5	50	6	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna . . .	—	—	—	—	45	—	52	—	45	—	50	—	45	—	52	—	—	—	—	—	43	—	45	—	42	—	—	—

6% Listy Zast. Banku Włość. za 100 żądają 54 dają —.
5% „ „ „ „ „ 100 „ 50 „ —.
Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 18 ct.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI. Z Drukarni Ludowej pod zarządem St. Baylego we Lwowie.